

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy".....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i uniętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdy przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:6, 8.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucją, czyli naprawieniem wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRĄŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Słow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ECHO Z KONWENCJI

W CHICAGO, ILL.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry: —

Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa. — 2 list do Tesalon. 1.2.

Pragnieniem naszym jest, z Wami podzielić się ową radością, której bowiem doznaliśmy w czasie odbycia się 1² dn. konwencji, w dniach 29 i 30 marca b. r. Mimo to, iż bracia i siostry, będący już po większej części w podeszłym wieku, są ze względu tego obarczeni różnymi słabościami i niedomaganiem fizycznymi, to jednak ich pragnieniem i dążeniem jest podobne do króla Dawida, który uważał społeczność ze świętymi, za największe szczęście, wyrażając takowe w pięknych i znamienitych słowach: "Albowiem lepszy jest dzień w sieniach Twoich, niż gdzieindziej tysiąc, obrałem sobie raczej w progu siedzieć w domu Boga swego, niżeli mieszkać w przybytkach niebożników. (Psalm 84:11). Będąc tego usposobienia i w tymże błogosławionym stanie serca, w jakim znajdował się Psalmista Dawid, Pan nie omieszka złać na Swe dzieci Swe Ojcowskie błogosławieństwa, czego też byliśmy świadkami, że bracia i siostry przybyli z blizszych i dalszych zgromadzeń, aby jako jedna nierozrwalna Rodzina Boża, być uczestnikami owych Boskich błogosławieństw i tej błogiej radości i wesela w Panu.

Ogółem przemawiało 10 braci, którzy przeważnie skierowali baczną uwagę na docenienia tej nader ważnej pamiątki śmierci naszego Zbawiciela, określając to głębokie znaczenie łamania chleba i picia kielicha Pań-

skiego, przyczem przedstawiali całą drogę cierpień naszego Mistrza, również i tę ostatnią fazę najsroźszych i najboleśniejszych cierpień i doświadczeń, które bowiem zakończyły się tak sromotną śmiercią krzyżową, wyrzekłszy jeszcze te ostatnie tak doniosłe i ważne słowa pełnej wiary i ufności: "Ojcie, w ręce Twoje polecam ducha mego."

Przysłanych listów z wyrażeniami życzeniami dla wszystkich uczestników tej uczty było 27. treść tychże była cenna i miła o pełnej wonności miłości bratniej.

Pogoda była względna, tak, iż bracia i siostry czuli się dobrze fizycznie i duchowo. W czasie przerwy obiadowej drugiego dnia konwencji, był na specjalnej sali w tym samym budynku, podany cielesny posiłek.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej, była jak zwykle, zaśpiewana pieśń "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów" i wyrażone było przez uczestników życzenie, aby przesłać wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek się znajdują, braterskie pozdrowienie i życzenie wyrażone słowami Ap. Pawła w liście do Tesaloniczów. 2 Tesalon. 1:11-12: "Dlatego też modlimy się zawsze za Was, aby Bóg nasz godnymi Was uczynił powołania tego i wypełnił wszystko upodobanie dobroci Swojej i skutek wiary w mocy. Aby było uwielbione Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa w Was, a Wy w Nim, według łaski Boga naszego Jezusa Chrystusa."

Za uczestników tej uczty duchowej,

— Br. A. Cieślak, sekr.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK XXXVII

MAJ (MAY), 1958

Nr. 5

ZWYCIĘSTWA WIARY

LEKCJA z Dzie. Ap. 7:9-16 i z listu do Żydów 11:20-22.

“To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza.” — 1 Jana 5:4.

ŻYJEMY w czasach kiedy wiara jest poważnie dyskredytowana — kiedy wielu gotowych jest myśleć i mówić: “Ja nie dbam jak i w co ktoś wierzy, byle tylko jego życie było uczciwe.” I to na ogół jest przyjmowane za określenie, że wiara nie ma wielkiego znaczenia. Ci którzy to utrzymują, wystawiają zwykle honor człowieka za najwyższe prawo. Ich uczucia, przetłumaczone na czysto polskie byłyby: “Cokolwiek możesz zdobyć, zdobywaj a przede wszystkim pieniądze i dostatki, bo bez tych nie będziesz miał powodzenia, w tym życiu, bez względu w co i jakbyś wierzył.” To staje się głównym celem dla coraz większej liczby ludzi.

Biblijne stanowisko jest jednak przeciwne temu. Słowo Boże stawia na pierwszym miejscu wiarę i budowanie charakteru na wierze. Bóg oświadcza, że żaden z ludzi nie może być doskonałym w swoich uczynkach. Z tego też powodu Bóg nie stawia uczynków za prawo. Wiara jest Boskim prawidłem, przy czym jest oświadczenie, że kto ma właściwą wiarę, z konieczności musi też mieć uczynki potwierdzające tę jego wiarę. Zgodnie z tą zasadą sprawdzamy, że wszyscy mający nad sobą Boskie uznanie, byli ludźmi wiary. Ich wiara nie uczyniła ich doskonałymi, a uczynki ich nie zawsze były przyjemne przed obliczem Bożym, lecz Bóg karał ich za złe uczynki a nagradzał według ich silnej wiary.

To też znajdujemy w Piśmie Świętym zapiski, że niektórzy z tych co mieli nad sobą Boskie uznanie, dopuścili się ciężkich grzechów i poważnych omyłek, a mimo to, utrzymali się w Boskiej łasce z powodu ich wiary.

W ZŁOŚNIKACH BÓG NIE MA UPODOBANIA

Ze wszystkich książek religijnych kiedykolwiek napisanych lub czytanych, Biblia jest najszczerszą. Ona mówi o omyłkach i grzechach każdego, kogo wystawia za wzór męża (lub niewiasty) według serca Bożego. Mimo to jednak nie ma w Biblii takiego miejsca, któreby dozwalało wnosić, że Bóg lubuje się

w nieprawości albo, że zaprzyjaźnia się z istotami przewrotnymi i niegodziwymi. Przeciwnie, najwyższe ideały i prawa sprawiedliwości, w myśli, w słowie i w uczynku są wystawiane i powiedziane jest wyraźnie, że zupełnego uznania od Boga można spodziewać się tylko na zasadach prawdy i sprawiedliwości.

Bóg mówi nam, że my, jak i wszyscy ludzie, jesteśmy z natury grzesznymi. Mówi także, iż sami nie możemy uczynić nic takiego, co uwolniłoby nas od winy i potępienia, jakie ciąży na nas jako członkach upadłego rodzaju. Lecz On również zapewnia, że sprawę grzechu i potępienia On Sam załatwi w swoim czasie zadawalniająco, i że z tego powodu, odpowiedzialni jesteśmy nie za to czego uniknąć nie możemy ale za to co uniknąć możemy — nie za to czego uczynić nie możemy ale za to co możemy uczynić. Bóg poucza nas, że źródło naszych najzaciejszych zabiegów będzie działać w harmonii z naszą ufnością Jemu. Ufność tę On nazywa wiarą i mówi nam, że bez wiary nie można się Jemu podobać. W tym względzie znajdujemy w Jego Słowie liczne przykłady i lekcje.

WIARA NIE JEST ŁATWOWIERNOŚCIĄ

Wielu popełnia omyłkę w mniemaniu, że wiara jest łatwowiernością. Będąc w tym złudzeniu, gotowi są przyjmować wszystko co podchodzi pod formę religii i o czym jest mówione, że pochodzi od Boga. Takie coś nie jest wiarą, do jakiej zachęca Pismo Święte. Przeciwnie, ono podaje nam do wiadomości to co Bóg obiecał i w te prawdy mamy wierzyć a nie w różne zwodnicze teorie diabelskie lub ludzkie, albo w pewne pomysły własne.

Nie naszą rzeczą jest spierać się z tymi co inaczej sprawy pojmują i którzy pod pozorem wiary wiążą swoich naśladowców przesadami i ciemnotą, nie dozwalając im używać swego rozsądku. Lecz powinnością naszą jest mówić tym, którzy szukają Boga, owaby Go mogli znaleźć — którzy nie czują się zadowoleni z przesądów i których serca i umysły

wołają do Boga żywego. Takim On podaje do wiadomości Swoje Słowo i Swoją wolę względem nich; zaznajamia ich ze Swoim planem i jaki może być ich udział w tymże planie. Zatem Jezus i Apostołowie nie próbują uczyć każdego a jedynie tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; jak to i sam Pan Jezus powiedział: "Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha."

WIARA PRZED PRZYJŚCIEM CHRYSZTUSA

Teraz cofnijmy się w przeszłość i zauważmy metody, jakimi Bóg wyszukiwał Swoją szczególną lud. Pierwsze określenie Boskich zamysłów dotyczących się naszego rodzaju uczynione było Abrahamowi. Bóg rzekł do Abrahama: "Chodź przed obliczem Mojem, a bądź doskonały" (1 Moj. 17:1) — to znaczy: Postępuj najlepiej jak możesz, ku doskonałości. Gdy Abraham okazał pewną wiarę, Bóg poddał go dalszym próbom i doświadczeniom. W posłuszeństwie tym próbom, Abraham opuścił swój rodzinny kraj i udał się do ziemi Chanaan. W tym okazał tak silną wiarę, że Bóg nazwał go Swoim przyjacielem i objawił mu Swoją myśl względem ludzkości.

Abraham rozumiał, że nad światem ciąży Boskie przekleństwo, pod którym wzdycha, boleje i zamiera wszystko stworzenie, czyli cała ludzkość. Bóg powiedział Abrahamowi, że przyjdzie czas, w którym zamiast przekleństwa, On zleje błogosławieństwo. Z tego Abraham zrozumiał, że zamiast coraz większego pograżania się w grzech i śmierć, ludzkość otrzyma sposobność wybawienia z tego stanu i z mocy grobu.

To było zadziwiającą propozycją, nawet ze strony Boga; Abraham jednak, z ufnością dziecięcia, uwierzył w tę Boską obietnicę. Bóg zapewnił go, że z powodu jego wiary, szczególniejsze błogosławieństwo spłynie na niego i na jego potomstwo; że przez niego jako ojca, ewentualnie przyjdą dzieci, które dokonają wielkiego dzieła błogosławienia ludzkości i wszystkich co zechcą, wybawią z mocy szatana, grzechu i śmierci. Krótkie, lecz obejmujące w sobie to wszystko, Boskie oświadczenie było: "W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi." — 1 Moj. 28:14.

DOŚWIADCZENIA WIARY

Czym była wiara w tę obietnicę? Co ona oznaczała dla Abrahama? Znaczyło to niezawodnie, że umysł Abrahama przybrał szerszy pogląd na sprawy świata. Zainteresowanie jego rozszerzyło się na całą ludzkość, zamiast tylko na swój osobisty dobytek, na rodzinę swoją i na bliskich sąsiadów. Znaczyło również, że jeżeli Bóg zamierzał tak zaszczyścić jego potomstwo, on (Abraham) postanowił

we wszystkim współdziałać z Bogiem i z Jego wielką obietnicą.

Przez wiele lat Bóg doświadczał wiarę Abrahamową; mimo to, on nie przestał wierzyć — "Wiara jego nie zachwiała się." Gdy już Izaak podrośł, Bóg polecił Abrahamowi, aby tego syna obietnicy tego, na którym cała Boska obietnica została ześrodkowana — ofiarował na całopalenie. Co za ogromna próba wiary! Jak silną wiarę posiadał Abraham, że gotów był zastosować się do głosu Bożego, wierząc, że Bóg mógłby nawet od umarłych wzbudzić Izaaka! Jak ogromną była jego ufność w Boga! Jak niezmierną jego wiara! Jak wielką była jego ocena Boskiej mocy! Jak wiele byłoby dokonaniem na świecie przez Boskie poselstwo, gdyby podobna wiara zawsze trwała w dziatek Bożych! Czego Bóg nie uczyniłby dzieciom tak ufającym Jemu!

Podobnie sprawa się miała z Izaakiem i Jakubem. Ufność ich opierała się na tej samej obietnicy i wywierała swój wpływ na całą drogę ich życia. Chociaż nie mieli prawie żadnego pojęcia w jaki sposób Bóg dokona tak wielkiego błogosławieństwa, oni jednak trzymali się tej obietnicy, że z potomstwa ich, Bóg wywiedzie pewien lud szczególny i święty, który będzie Jego przewodem nauki i rządu dla świata i przywróci ludziom wszystko co stracone zostało przez nieposłuszeństwo Adamowe.

Wiara ich miała by dużo sposobności do potykania się, gdyby była słabsza. Gdyby oni kierowali się mądrością tego świata, powiedzieliby: Jak Bóg może ziścić Swoje obietnice i jednocześnie być sprawiedliwym? Gdy już raz ogłosił wyrok, jak może winnego uniewinnić? Wiara ich nie zachwiała się jednak, a w sercach swych niezawodnie myśleli: "Bóg dał taką obietnicę; a co On obiecał to uczyni i znajdzie swój własny sposób na dokonanie tego, w słusznym czasie."

Z biegiem czasu, cały naród Izraelski nazwany był ludem Bożym. Naród ten wszedł w przymierze z Bogiem, a Bóg z nim, przez Mojżesza, który był pośrednikiem przymierza zakonu. Izraelici byli podnieceni wiarą — wiarą w Boską obietnicę uczynioną Abrahamowi, że przez jego potomstwo, błogosławieni będą wszyscy zrodzeni z Adama — tak żywi jak i umarli.

LEKCJE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWA W WIEKU ŻYDOWSKIM

Przymierzem Synaickim zobowiązali się Izraelici, że będą świętym narodem i że wiernie stosować się będą do Boskiego zakonu. Bóg też przyrzekł im, że gdy zobowiązania tego dotrzymają, On obietnicę daną Abrahamowi, wypełni w nich. Jednakowoż Bóg wiedział, że niedoskonałe istoty nie zdołają za-

chować doskonałego zakonu; lecz dozwolił im próbować, dla ich lekcji, a przez ich lekcje, aby wszyscy, nawet aniołowie, mogli lepiej poznać Jego sprawiedliwość. To miało być również lekcją dla Izraelitów duchowych, których Bóg później zamierzył wybrać i wyćwiczyć i przez których obiecane błogosławieństwo miało istotnie spłynąć. Św. Paweł wyjaśnia tę sprawę, gdy mówi: "Zakon dla (z powodu) przestępstwa przydany jest, ażeby przyszło ono nasienie." — Gal. 3:19.

Innymi słowy: Bóg rozpoczął to dzieło z cieleśnym Izraelem, w sposób figuralny, na długi czas zanim rzeczywisty Izrael duchowy miał być rozwinęty. Bóg jednak nie ukrzywdził przez to tych, którzy zobowiązali się zakon zachować lecz nie mogli. Przeciwnie, jako naród, oni doznali błogosławieństwa przez swoje starania, aby zakon zachować, a nawet błogosławieństwem były karania, jakie przychodziły na nich za ich odstępstwa od zakonu i za brak wiary.

Szczególniejszego błogosławieństwa Bożego doznawali jednak ci, którzy podzielali wiarę Abrahamową, tak że w dodatku do Abrahama, Izaaka i Jakuba, Apostoł mógł wyliczyć wiele innych, którzy podobali się Bogu dla ich wiary, pomimo że żyli wiele wieków przed przyjściem Chrystusa — duchowego nasienia Abrahamowego. Ci starożytni ojcowie święci, chociaż nie będą nasieniem Abrahamowym w znaczeniu najwyższym, na poziomie duchowym, to jednak będą nasieniem błogosławieństwa na ziemskim poziomie — przewodem, przez które niebiańskie błogosławieństwa osiągną ostatecznie wszystkich narodów ziemi.

Cóż takiego było głównym impulsem dla ludności żydowskiej w minionych stuleciach? Czyż nie wiara w Boga — wiara, że On dotrzyma obietnicy danej Abrahamowi? Zapewne, że to było ich podniętą, więcej aniżeli cokolwiek inne! I obietnice te są wciąż podniętą dla tych z żydów, którzy nie stracili wiary — dla tych, którzy wciąż jeszcze są żydami. Ci zaś, którzy stracili wiarę Abrahamową, nie mają żadnej społeczności z Boską obietnicą; albowiem obietnica ta była tylko według wiary.

Św. Paweł wyraża się sympatycznie o narodzie żydowskim, w łączności z pierwotną obietnicą im daną, gdy mówi: "Której dwanaście naszych pokoleń, ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić" (Dzie. Ap. 26:7). I wszyscy żydzi, w proporcji jak podtrzymują w sobie tę nadzieję, mogą spodziewać się jej zrealizowania, a nawet więcej aniżeli kiedykolwiek marzyli.

WIARA PO PRYJŚCIU CHRYSYTA

Przyjście Chrystusa nie zmieniło Boskiego celu, a zatem nie zmieniło wiary Jego wiernych Jezus

i Apostołowie wierzyli i nauczali tę samą Ewangelię o której Św. Paweł powiedział, że Bóg "przedtem ogłosił Abrahamowi" (Gal. 3:8). Apostolskim poselstwem też było, że wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione przez nasienie Abrahamowe. Lecz ponadto był pewien dodatkowy zarys do ogłoszenia i uwierzenia; a mianowicie, że Bóg rozpoczął przysposabiać duchowe nasienie Abrahamowe — Mesjasza — że Bóg zesłał Syna Swego na świat, aby Ten mógł stać się Owym nasieniem na poziomie duchowym i ewentualnie wypełnić każdy zarys owej pierwotnej obietnicy.

Wszyscy żydzi wyczekiwali Mesjasza, lecz nie wszyscy byli prawdziwymi Izraelitami; nie wszyscy mieli odpowiednią wiarę. Zatem Bóg wolał pozostawić wielu z nich w pewnym zaćmieniu względem tej sprawy, gdy zaś inni doznali szczególniejszego pomazania ich oczów wyrozumienia, oczów wiary. Tym Jezus powiedział: "Wam dano wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego" — królestwa Mesjańskiego, w którym nasienie Abrahamowe ubłogosławi wszystkie rodzaje ziemi.

Wtedy przyszedł nowy stopień wiary i nowe doświadczenie tejże wiary. Pierwotni uczniowie Pana mówili: Chcemy wierzyć, że Jezus, Syn Boży, jest Onym przepowiedzianym nasieniem Abrahamowym, lecz nie widzimy, aby On dokonywał dzieła błogosławienia świata. Zamiast panować w triumfie i złać na ziemię błogosławieństwa zapewnione Swoją ofiarą, On poszedł do nieba. Jak mamy to rozumieć?

"CHRYSYTA W WAS" — ONĄ TAJEMNICĄ

Boską odpowiedzią przez Apostołów było, że "wiara raz świętym podana," była wciąż taka sama, ale że odtąd, pod kierownictwem Ducha świętego, oni mieli zrozumieć, że Mesjasza nie będzie stanowić jedna osoba ale wiele osób — że nasieniem Abrahamowym będzie nie tylko Jezus sam ale, że Jezus będzie Głową a Kościół członkami, czyli ciałem tego nasienia. Św. Paweł mówi: "My tedy, bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziaćkami obietnicy" (Gal. 4:28). Figuralnie, Jezus był przedstawiony w głowie Izaaka a Kościół w jego ciele. Cały wiek ewangeliczny wyznaczony był na to, aby ciało Chrystusowe, którym jest Kościół, było rozwinięte.

W innym obrazie, Jezus był przedstawiony w Izaaku a Kościół w Rebecce, małżonce Izaaka. Według tej figury, pozafiguralny Izaak wstąpił do chwały i oczekuje na rozwinięcie pozafiguralnej Rebeci. W naznaczonym, słusznym czasie, ten pozafiguralny Izaak przyjdzie i zabierze Swoją oblubienicę i wtedy ci dwoje będą jednym. I przez tych, przez chwalebne królestwo Chrystusowe, spłynie na wszystkie rodzaje ziemi błogosławieństwo obiecane Abrahamowi, około cztery tysiące lat przedtem.

Taką jest wiara "raz świętym podana," nadzieja wystawiona w Ewangelii Chrystusowej. Jest to wiara, że Bóg, przez nasienie Abrahamowe, ubłogosławi całą ludzkość; a także nadzieja dla wiernych, że mogą stać się współdziedzicami z Jezusem, Odkupicielem i mieć udział w Jego dziele i w Jego chwalebnym królestwie.

Nie wątpimy w Boską mądrość, w Jego zarządzeniach podanych w Piśmie Świętym, to jest, że wiara uzasadniona na obietnicy danej Abrahamowi,

jest oną mocą Bożą, przez którą On chce, aby lud Jego był uświęcony — odłączony, na ile to możliwe, od tego świata i od grzechu, poświęcony Jemu Samemu, przez Chrystusa Jezusa, ich Pana. Taką jest "wiara raz świętym podana." Taką jest wiara umożliwiająca nam zwycięstwo nad duchem tego świata, a także uzdalniająca nas do poświęcenia się Bogu na służbę teraz i w życiu przyszłym.

W. T. 5243—1913.

ROZSĄDZANIE SAMEGO SIEBIE

"Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni; lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni."—1 Kor 11:31, 32.

 powyższych słowach Apostoł uczy, że gdybyśmy jako chrześcijanie odpowiednio i krytycznie badali i naprawiali samych siebie, to nie byłoby koniecznym dla Pana sądzić i ćwiczyć nas. Gdy jednak zaniedbamy tego rozsądzania i krytykowania samych siebie, zachodzi potrzeba, aby Bóg to uczynił; albowiem On przyjął nas do Swej rodziny, jako synów, umieścił nas w szkole Swego Syna, a naszego starszego Brata, abyśmy tam byli ćwiczeni i pouczeni. Jest to dla nas dniem sądu.

To ćwiczenie od Boga nie przychodzi na nas jako Jego objaw niezadowolenia i celowego zadawania nam cierpień; ale, jak to Apostoł określa: "Abyśmy z światem nie byli potępieni." Rozsądzamy samych siebie wtedy, gdy krytycznie zastanawiamy się nad naszym postępowaniem, nad naszymi słowami, a nawet nad myślami, doświadczając takowe zasady wystawione w Słowie Bożem; mianowicie, sprawiedliwością, grzecznością, miłosierdziem i miłością. Jak to nasz Pan upominał, że gdy zauważymy, iż uczyniliśmy coś złego, powinniśmy pozostawić dar przy ołtarzu i iść wpierw pojednać się z tym, któregośmy skrzywdzili, lub wyrządzili przykrość jakimkolwiek słowem, uczynkiem lub szorstkością. Potem możemy przyjść i ofiarować dar.

Taki sposób postępowania byłby nakłanianiem, zmuszaniem samego siebie do czynienia dobrze. Nie wystarczy powiedzieć: "Ja wiem, że postąpiłem źle, że nie powinienem był uczynić tego co uczyniłem, lecz jestem niedoskonały, przeto nie mogę zawsze i wszędzie dobrze czynić." Taki sposób postępowania nie byłby zgodny z duchem naszego tekstu. Tekst ten wskazuje, że gdy postąpimy źle, świętym obowiązkiem naszym jest to naprawić, tak skrupulatnie jak to jest w naszej mocy. Gdy mamy pewną niemiłosierną myśl przeciwko drugiemu, nie potrzebujemy iść i jemu o tym mówić, bo czyniąc to, pogorszylibyśmy sprawę. Lecz powinniśmy rozsądzić samych siebie w tej sprawie i dać sobie porządną nagane. Powinniśmy dać sobie dobrą i trwałą lekcję.

Tak postępując, bylibyśmy prawymi w sercu, w intencji i mielibyśmy nad sobą Boskie uznanie.

WŁAŚCIWY SPOSÓB POSTĘPOWANIA WZGLĘDEM DRUGICH.

Rozumiemy, iż wolą Bożą względem nas jest, abyśmy sumiennie rozsądzali nasze myśli, słowa i czyny. Gdy zauważymy, że skrzywdziliśmy kogoś naszym językiem, lub w jakikolwiek sposób, powinniśmy iść do tej osoby i do wszystkich, do których o tym mówiliśmy, przeprosić daną osobę i nałożyć na siebie pewnego rodzaju karę, której byśmy nie zapomnieli. Jeżeli ta kara sprawiłaby nam pewne upokorzenie, to tym lepiej. Jeżeli zaniedbamy ukarać samych siebie, to będzie dowodem, że nie znajdujemy się we właściwym stanie; i najlepszą rzeczą co Bóg mógłby dla nas uczynić w takich warunkach, to wymierzyć nam srogie ćwiczenie. Ćwiczenie to może nie przyjdzie na nas w tym samym dniu, tygodniu lub miesiącu; lecz możemy być pewni, że jeżeli sprawy nie naprawimy, prędzej lub później dojdziemy do miejsca, gdzie Bóg nas ujmie w Swoje ręce. Gdy to nastąpi, Bóg da nam pewne cięższe doświadczenie. Tym doświadczeniem może być, że ktoś uczyni nam coś złego, lub będzie o nas źle mówił, a Bóg na to dozwoli; albo też może dozwoląć wejść nam w pewne położenie, które sprowadzi na nas jakąś karę.

Świat będzie na sądzie, czyli próbie w następnym wieku. Gdybyśmy byli z świata, nasz sąd odbywałby się wtenczas, zamiast teraz. Grzesząc, wy-ciskalibyśmy piętna na naszym charakterze, które wymagałyby ćwiczenia w przyszłej dyspensacji. Jeżeli jednak pewnym jest, że należymy do klasy Kościoła, musimy nasz sąd i nasze ćwiczenia i chłosty otrzymać w obecnym wieku. Jeżeli nie wymierzimy ich sobie to Pan nam je wymierzy.

Jest inne Pismo, które mówi: "Nie sądzcie przed czasem" (1 Kor. 4:5). Pismo to nie odnosi się do rozsądzania samych siebie. Z pewnością, że

nie możemy sądzić samych siebie w tym znaczeniu, aby wydawać wyrok w naszej sprawie; lecz powinniśmy czuwać nad naszym postępowaniem, nad słowami i myślami, rozsądzając samych siebie względem naszego opuszczania się lub obrażania drugih. Jezus powiedział: "Z owoców ich poznacie ich." To znaczy, że mamy zauważyć owoce właściwego postępowania, tak na sobie jak i na drugih — na braciach i bliźnich. W umyśle swoim mamy rozsądzać złe czyny lub słowa i nie dawać im uznania. Powinniśmy stawiać sobie pytanie: Czy rzecz ta jest dobra, czy zła? W taki sposób powinniśmy sprawy rozsądzać zawsze.

NIE NASZĄ RZECZĄ WYDAWAĆ WYROK

Codzień widzimy wiele rzeczy, które nie są przyjemne Bogu. Słyszymy, jak drudzy przeklinają i wypowiadają brudne słowa. Widzimy czyny okrucieństwa lub niesprawiedliwości. Możemy więc rzeczy takie rozsądzać i poznawać ich brzydotę. To nie znaczy, że mamy sądzić ludzi, którzy takie rzeczy mówią lub czynią i że mamy decydować jaka kara powinna ich za to spotkać. Do takiego sądenia nie jesteśmy upoważnieni ani kompetentni. Nie należy nam wydawać sądu co do stanu serca; albowiem nie mamy sądzić, z wyjątkiem tylko takich spraw, w których słowo Boże wyraźnie mówi, że powinniśmy sądzić. Pozory często zwodzą i rzeczy nie zawsze tak są jak zdają się być.

Słowo Boże mówi, że przyjdzie czas, iż będziemy naznaczeni na sędziów świata, lecz czas ten nie jest teraz, więc nie mamy przyswajać sobie przyszłego dzieła przed czasem, zabierając się do sądenia, czy to umysłem, czy też słowami. Nie powinniśmy również powtarzać drugim cokolwiek o kim słyszemy lub widzimy i co byłoby poniżającym dla niego, chyba tylko w takich sprawach, gdzie mówić o tym byłoby obowiązkiem. Gdybyśmy chcieli oskarżać drugih, opowiadać wszystkim co o tym lub o tamtym myślimy, to podjęlibyśmy się trudnego zadania i spowodowalibyśmy dużo złego. Czyniąc to, ściąglibyśmy na siebie słuszne potępienie Boże i Jego naganę.

Oceniając prawdziwość Pańskich słów, że dobre drzewo rodzi dobry owoc i widząc często, że w postępowaniu niektórych osób jest coś złego, jednak nie jesteśmy w stanie osądzić jaka kara powinna być nałożona za takie postępowanie. Wiemy, że owoce codziennego życia wykazują stan serca poszczególnych ludzi, jednakowoż nie możemy wyrokować o nikim. Tylko Bóg może wydać taką decyzję. W słowach: "Z owoców ich poznacie je," nasz Pan nasuwa nam myśl, że tylko o takich rzeczach możemy decydować w naszym umyśle, o których jesteśmy upewnieni. Jest możliwem dla nas poznać, że owoce pewnych osób wykazują, iż osoby te nie są w har-

monii z Bogiem. Jednakowoż i w takich wypadkach nie mamy prawa wyrokować; ponieważ nie wiemy co doprowadziło daną osobę do tego niekorzystnego stanu.

"SAMEGO SIEBIE NIE SĄDZĘ."

Co się tyczy rozsądzania samego siebie, to nikt nie jest w stanie tak dobrze znać naszego serca, jak my sami. Św. Paweł wykazuje jednak, że nawet w sądeniu samych siebie powinniśmy używać pewną miarę względności. Oto słowa Apostoła: "Lecz i samego siebie nie sądzę; — ale Ten, który mnie sądzi, Pan jest" (1 Kor. 4:3, 4). Wyrażenie to nie jest przeciwne słowom naszego tekstu, lecz myślą tego zdaje się być, że gdy dochodzimy do zrozumienia, jak wysokim jest wzór Boży, to gotowibyśmy sądzić samych siebie za surowo, nie licząc się z tym, że w nieprawości byliśmy poczęci. Zamiast potępiać samych siebie, byłoby lepiej w niektórych wypadkach, abyśmy sobie pomyśleli: "Ja widzę, że dziś znowu nie żyłem tak jak powinienem. Mój własny sąd potępia mnie za to, lecz mam nadzieję, że Bóg jest w stanie uczynić pewne uwzględnienie w tej sprawie. Ufam, że On ma dla mnie pewne usprawiedliwienie, którego sam nie mogę się dopatrzeć. Ja nie wiem ile uwzględnienia możnaby tu uczynić, więc nie jestem w stanie osądzić samego siebie akuratnie."

Powinniśmy następnie udać się do naszego Ojca w szczerzej modlitwie i wyznać nasz żal, że nie udało nam się lepiej uwielbić Jego imienia. Powinniśmy odwołać się do zasługi krwi naszego drogiego Odkupiciela, przyrzekając Bogu, że będziemy się starać, o ile możliwe, lepiej postępować, przy Jego łasce i pomocy.

Niektórzy z poświęconych mają mało poważania dla samych siebie i tacy gotowiby sądzić samych siebie za surowo, nie dając żadnego uwzględnienia dla swoich niedoskonałości. Tacy powinni starać się sądzić samych siebie sprawiedliwiej. Wszelki sąd powinien być sprawiedliwy, nawet gdy podsądnymi bylibyśmy sami. Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej. Nie powinniśmy nigdy zapominać, że jesteśmy przykryci szatą sprawiedliwości; ani o naszej Ubłagalni, do której powinniśmy udawać się każdodziennie, aby oczyścić się z naszych brudów. Jednakowoż jest rzeczą nie tylko właściwą ale i obowiązującą, abyśmy codziennie badali samych siebie i trzymali nasze ciało w posłuszeństwie nowego umysłu. Tak postępując i ustawicznie stosując zasługę Odkupiciela, na przykrycie naszych mimowolnych omyłek i wad, będziemy zachowani w Ojcowskiej miłości i w Jego uznaniu i nie będziemy potrzebowali wiele ćwiczenia od Pana.

Takie codzienne badanie samych siebie, rozeznawanie strat i zysków naszych, jako Nowych Stworzeń i rozeznawanie także w jaki sposób osią-

gamy te zyski lub straty, w naszym boju z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, z pewnością okaże się korzystnym dla każdego dziecka Bożego, które w taki sposób oblicza siebie w bojaźni Pańskiej,

pragnąc przypodobać się swemu Ojcu, który jest w niebie i stać się takim jakim Bóg chce, aby było; mianowicie, prawdziwie świętym.

W. T. 5519—1914.

MIŁOŚĆ — “ROZRÓŻNIA”

“Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie; i rozróżniając, nad jednymi zmiłujcie się a drugim przez postach do zbawienia przywódcie, z ognia ich wyrrywając.” — Jud. 21-23. — Tłum. poprawne.

MAJĄC umysły wytracone z równowagi, z powodu grzechu pierworodnego i upadku osobistego — chociaż nie wszyscy upadli w jednakowym stopniu — nie powinno nas za bardzo dziwić, że tak sami jak i inni bracia w Chrystusie popadają czasami w większe lub mniejsze zamieszanie pod względem zastosowania pewnych zasad wyłożonych w Słowie Bożym. Powiedziane mamy, na przykład, że miłość jest wypełnieniem Boskiego zakonu; że miłość do braci jest jednym z dowodów, iż przeszliśmy z śmierci do żywota i że brak miłości do brata, którego widzimy, jest najpewniejszym dowodem, że brak nam prawdziwej miłości do Ojca Niebieskiego, którego nie widzieliśmy (Rzym. 13:10; 1 Jana 3:14; 4:20). W swoich staraniach, aby dochodzić do tych wymagań Boskiego prawa, niektórzy narażają się na niebezpieczeństwo błędzenia w przeciwnym kierunku — na niebezpieczeństwo okazywania miłości braterskiej tam gdzie ona powinna być powstrzymana i to dla dobra danego brata. Zauważmy więc różne rodzaje i stopnie miłości, jaką powoduje się i objawia nasz Ojciec Niebieski.

BOSKA MIŁOŚĆ DO ŚWIATA A DO POŚWIĘCONYCH

Na wstępie zauważmy Boską miłość do świata: “Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał,” aby umarł za nas (Jan 3:16). Następnie, w znacznie wyższym stopniu i znaczeniu, “Sam Ojciec miłuje was” — was, którzy przyjęliście Jezusa Chrystusa za swego Odkupiciela i którzy w Jego imieniu, mocy i zasługach poświęciliście samych siebie Bogu i staracie się postępować nie według ciała ale według ducha (Jan 16:27; Rzym. 8:1). Oświadczenie Św. Judy (w. 21) — “Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” — pokazuje wszakże, iż ta specjalna miłość Boża, może być stracona częściowo a w końcu i zupełnie. Gdyby ktoś, po zakosztowaniu dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, po staniu się uczestnikiem Ducha świętego i t. d., zaczął postępować według ciała to możemy być pewni, że taki będzie proporcjonalnie tracił miłość Bożą; a jeżeli w postępowaniu tym będzie uparcie trwał, zostanie w końcu zupełnie odrzuconym. O takich, którzy dobrowolnie obierają złą drogę i stają się bezbożnymi, Bóg oświadcza, że

obrusza (gniewa) się co dzień na niebożnego;” i że “wszystkich niepobożnych wytraci.” — Ps. 7:12; 145:20; Żyd. 6:4-6; 10:26-29.

Jako synowie Najwyższego, starający się być przypodobani naszemu Ojcu, który jest w niebie i Jego miłemu Synowi a naszemu Panu, powinniśmy żywić do ogólnej ludzkości tego świata ową obszerną miłość sympatyczną i litującą się, która byłaby gotowa czynić cokolwiek i wszystko możliwe dla ich podniesienia, zgodnie z Boskim programem, czasem i porządkiem. Na podobieństwo naszego Ojca a także naszego starszego Brata, Chrystusa Jezusa, mamy miłować braci — “z czystego serca, gorąco” — miłością szczerą, żarliwą. Miłość do braci, nie jest taką samą miłością jak do świata. Nie jest miłością politowania ani samym tylko pobłażaniem. Jest czemś więcej; jest miłością braterską. Wszystkie dziatki Boże są braćmi jako Nowe Stworzenia i wszyscy tacy posiadają nadzieje, ambicje, zainteresowanie i obietnice skłaniające ich ku Panu Jezusowi i ku niebieskiemu Królestwu, w którym mają nadzieję uczestniczyć. Oni są towarzyszami; ich zainteresowania są wspólne i współdziałające.

Ponadto czują oni szczególniejszą sympatię i miłosierdzie jedni ku drugim; bo aczkolwiek, jako Nowe Stworzenia, oni są bogatymi w Boskich łaskach i obietnicach to jednak mają też poważne słabości i trudności cielesne. Chociaż Bóg nie liczy się z nimi według ciała ale według ducha, czyli według ich pragnień i intencji serdecznych, to jednak oni wszyscy jak i każdy z nich doświadczają różnych trudności i usidłań wynikłych z tych słabości i niedoskonałości cielesnych; a to pobudza ich często do “wzdychania” i do współczucia z drugimi w podobnym wzdychaniu. Jak to i Apostoł oświadczył: “Ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, czyli odkupienia (uwielbienia) ciała naszego” — to znaczy: ukończenia Kościoła. — Rzym. 8:23. /

Zatem synowie Boży mają większą sympatię, miłość i pieczę wzajemną. Ich zainteresowanie jednych ku drugim, ich gotowość wzajemnego dopomagania sobie i t. d., są ponad wszelkie uczucia i zrozumienia ludzi tego świata; albowiem ci, nie mają podobnego boju pomiędzy naturą starą a nową;

nie znajdują się też w podobnym przymierzu ofiary; nie byli przyjęci w Onym Umiłowanym ani też nie znajdują się w takiej spójni serc, celów i ducha, jak ci, którzy zostali przyjęci do duchowej rodziny Bożej. O tak! upomnienie, aby miłować współbraci gorąco, powinno mieć szczególniejszy posłuch pomiędzy nami!

MIŁOŚĆ BRATERSTWA NIE JEST JEDNAKOWA

Przystępujemy teraz do innego punktu tej sprawy: Nasza miłość do braci nie może być w takiej samej mierze i stopniu zarliwości ku wszystkim. Jest coś co powinno ją regulować. Co to takiego jest? Jest tym to, że miłujemy Boga i chwalebne zasady sprawiedliwości, ześrodkowane w Jego charakterze; a także miłujemy Pana naszego Jezusa z tego samego punktu zapatrywania, jako będącego uosobieniem wszystkiego co jest dobre, zacne, prawdziwe, sprawiedliwe, wspaniałe i miłe — a nasza miłość do braci z konieczności musi być w proporcji jak bracia wzorują się według obrazu Pana. Nie mamy na myśli, aby mogli być Jemu podobni cieleśnie; ale, obserwowani z Boskiego punktu zapatrywania, mają być Jemu podobni w duchu, w sercu, motywach, w intencjach, w zamiłowaniu do sprawiedliwości, prawdy i t. d.

Tak więc, w miarę jak wzrastamy w miłości Bożej i Chrystusowej, a także w zamiłowaniu do zasad reprezentowanych w Nich, będziemy też wzrastać w miłości do wszystkich ludzi i do braci, lecz najwięcej do tych, którzy najwięcej wzrastają na podobieństwo charakteru Pana. To nie jest parzialità, stronniczością; nie jest czynieniem drugim czegoś, co nie chcielibyśmy, aby oni nam czynili. Jest to raczej naśladowaniem wzoru Chrystusa Pana; albowiem znajdujemy, że chociaż wszyscy apostołowie byli przez Niego wybrani i miłowani to jednak z pomiędzy tych, On miłował trzech najwięcej, a jeszcze z pomiędzy tych, wspomniany jest jeden, "którego miłował Jezus" (Jan 21:20). Ten uczeń (Jan) był najbardziej miłowanym, bo był najmilszym, najwięcej godnym miłości; i podobnie powinno być z nami i z braćmi.

Jeżeli tak być powinno, to co mamy powiedzieć o takich, którzy po dojściu do znajomości prawdy, po zakosztowaniu dobrego Słowa Bożego, popadają w grzech? — o takich co przestają chodzić według ducha a zaczynają postępować według ciała? Czy dlatego, że oni nadal mienią się być braćmi, mamy pałać ku nim miłością taką samą jak poprzednio? Bynajmniej; tak być nie powinno! Jak to Św. Juda mówi w naszym tekście: mamy "rozróżniać." Czyniąc to naśladowujemy przykład naszego Ojca Niebieskiego; albowiem, jak zauważyliśmy to powyżej, tylko przez postępowanie według ducha,

możemy samych siebie zachować w miłości Bożej. Wynika więc z tego, że tylko przez podobne postępowanie, może ktoś zachować się w miłości braterskiej. Każde odchylenie się od cnotliwego postępowania, powinno proporcjonalnie zmniejszać braterską miłość i społeczność wobec odchylającego się.

KORZYŚCI TAKIEGO ROZRÓŻNIENIA

To rozróżnienie jest w rzeczywistości konieczne dla zachowania czystości i postępu w Kościele. Jeżeli nie rozróżniamy pomiędzy braćmi, którzy postępują według ducha a tymi, którzy chodzą nieporządnie, czyli według ciała to usuwamy prym i błogosławieństwo, które Pan zamierzył, aby były udziałem tych, co postępują według ducha. Jednocześnie byłoby to dawaniem prymu takim, którzy postępują według ciała i na braterską społeczność nie zasługują. Obowiązkiem naszym jest powstrzymać naszą społeczność od tych, co na nią nie zasługują, tak samo jak zobowiązani jesteśmy darzyć bratnią społecznością i miłością tych, których widzimy postępujących śladami Chrystusa Pana. Nie mamy mniemać, że miłość każe nam nie widzieć złego w tym co zło czyni, aby przez to utwierdzać go w złem — tego nie czyni miłość ale nieświadomość; a najlepszym lekarstwem na nieświadomość jest uczenie się od Pana, z Jego Słowa i z Jego przykładów.

Apostoł Paweł poucza o naszych obowiązkach względem braci i jak powinniśmy zachować się wobec nich w różnych okolicznościach, gdy mówi, że wierni bracia powinni być wysoko cenieni i najbardziej miłowani dla ich pracy. O innych zaś, "którzy nie stoją w rzędzie" (niesforni, nie dosyć przykładni w postępowaniu), mówi, że mają być napominani; o powolnych w pojmowaniu prawdy, lub o bojaźliwych, mówi aby byli cieszeni; słabi mają być podtrzymywani i wspierani a nieskwapliwość, czyli cierpliwość powinno się mieć wobec wszystkich. — 1 Tes. 5:12-14.

Zwracamy uwagę na stanowisko, jakie należy zająć wobec braci niesfornych — że nie mają być traktowani tak samo jak ci, których należy wysoce cenić i więcej miłować dla ich pracy, bo takie traktowanie zachęcałoby ich do dalszej niesforności. Tacy powinni być napominani, przestrzegani — co prawda z miłością i cierpliwością, lecz nie z takimi oznakami miłości i oceny, jakie należy okazywać tym, co postępują porządnie, śladami Jezusa i według wskazówek Słowa Bożego. Cechy i dowody naszej miłości i oceny muszą być szczere, z jaknajlepszych pobudek serca — w proporcji do ich postępowania według ducha prawdy. Apostoł Paweł dał do zrozumienia, że, w wypadkach wymagających nagany, takowa powinna być wyrażona.

SŁOWO PRZESTROGI

Nie mamy jednak rozumieć, aby Apostoł zachęcał braci do wynajdywania wad w drugih, przy każdej okazji i we wszystkich ich słowach i czynach. Powinni być raczej tak napełnieni miłością jedni ku drugim, aby drobnostki przeoczać, jako wypływające ze słabości ciała a nie ze złych intencji serca. Sprawy zasługujące na upomnienie i naganę są takie, które okazują się na zewnątrz, tak wyraźnie i często, że nie ulega wątpliwości, iż postępowanie takie nie dodoba się Panu, bo wywiera szkodliwy wpływ na danego brata i na innych domowników wiary.

Naprzykład: widzieć brata w stanie pijanym; albo wypowiadającego nieprzystojne lub brudne słowa; albo takiego, o którym byłoby ogólnie wiadomem, iż żyje w grzechu — te byłyby dostateczne podstawy jakie, naszym zdaniem, miał na myśli Apostoł, gdy doradzał naganę i strofowanie. Apostoł nie zachęcał braci do wynajdywania wad, lub sądzienia jedni drugih w sprawach prywatnych — co do używania czasu, pieniędzy i t. d. Są to sprawy naszego osobistego szafarstwa i nikt nie powinien ukrócać właściwych wolności sumienia i postępowania, jaką Bóg darzy każdego. Apostoł bardzo dosadnie wyraził swoją naganę takiego sądzienia jednych przez drugih; bo z tego często wyrastają korzenie gorzkości, nieporozumienia, zrywanie społeczności i t. p. Takie posądzania i wtrącania się do osobistych spraw drugih braci są starym kwasem, z którego serca i postępowania wiernych powinny być oczyszczone. — Rzym. 14:10-13; 1 Kor. 5:6, 7.

Względem tych, którzy są "nieposłuszni słowu naszemu," apostołskim, biblijnym poleceniem jest: "tego naznaczcie i nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził." Wiedząc jednak, że skłonnością upadłego umysłu jest posuwać się z jednej krańcowości do drugiej — z nadmiernej pobłażliwości do nadmiernej surowości — Apostoł dodaje: "Wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela ale napominajcie jako brata" (2 Tes. 3:13-15). Napominać kogoś jako brata, nie znaczy, aby go oskarżać lub gromić surowo, nieprzystojnie. Napominanie braterskie powinno być raczej w duchu miłości, łagodności, cichości, cierpliwości i z szczerym pragnieniem, aby dopomóc bratu do zobaczenia wady, o której na pewno wiemy, że faktycznie istnieje; że to nie jest zmyśleniem złego z naszej strony, ale istotnym złem wymagającym naprawy.

STOSUJE SIĘ TEŻ DO BŁĘDÓW
DOKTRYNALNYCH

Apostoł Jan wykazuje, że sprawa rozróżniania pomiędzy braćmi, którzy mają być oceniani a tymi co mają być napominani, tyczy się nie tylko postę-

powania ale i spraw doktrynalnych. Możemy być jednak pewni, że on nie doradzał zerwać społeczności z bratem, jedynie z powodu pewnych różnic w mało znaczących kwestiach. Słowa jego powinny być zastosowane jedynie i wyłącznie do fundamentalnych nauk Chrystusowych; na przykład: wiary w Boga; wiary w Jezusa jako naszego Odkupiciela; wiary w obietnice Słowa Bożego. To są znamiona "brata," jeżeli poparte są chrześcijańskim życiem i postępowaniem według ducha prawdy — chociażby nawet ktoś miał pewne poglądy odmienne, w mniej ważnych sprawach, nie zupełnie wyjaśnionych w Piśmie Świętym.

Względem takich jednak, o których wiemy, że doktrynalnie odchodzą od podstawowych zasad Chrystusowych, Apostoł daje do zrozumienia, że drastyczne środki mają być zastosowane. Nie prześladowanie; nie lżenie; nie gorzkie lub obelżywe szkalowanie; nie nienawiści, jawne lub skryte; ale właściwe i wyraźne zerwanie społeczności z tymi co wyznają lub głoszą fałszywe nauki, tak aby wpływy nasze żadnym sposobem ani w żadnym stopniu nie dopomagały do zaprzeczania prawdziwej Ewangelii. Ten drastyczny sposób postępowania opisany jest przez Apostoła w tych słowach: "Jeżeli kto przychodzi do was a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego." — 2 Jana 10, 11.

Jednak i w tych sprawach powinniśmy odróżniać, rozsądzać, jak to i nasz tekst naczelny poucza: "I rozróżniając, nad jednymi zmiłujcie się." Niektórzy może zostali tylko usidleni grzechem lub błędną doktryną, a nie że weszli w to świadomie, dobrowolnie i celowo. Wobec takich też mamy zająć stanowisko wyraźne i stanowcze, ale i z łagodnym wyrażeniem swej ufności, że są oni tylko chwilowo w błędzie, będziemy starali się ich wydobyć, czy to z doktrynalnych błędów czy z jakich innych upadków, aby mogli powrócić do społeczności z Panem i z Jego ludem. Innych mamy "przez postrach do zbawienia przywołać, z ognia ich wyrываяc." To znaczy, że trzeba do niektórych mówić bardzo wyraźnie, obnażyć przed nimi ich niemoralność; wykazać im ich grzech, ich błędne pojęcie, lub cokolwiekby to było — słowami tak silnymi, aby ich wstrząsnąć i obudzić z letargu. Wyciągając ich tym sposobem z grzechu, "wyrываяmy ich z ognia" — z niebezpieczeństwa wtórej śmierci — jak to i Św. Jakub napisał o podobnej klasie: "Ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, niechże wie, że zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów." Grzesznikiem, o którym tu mowa, jest brat, który "obłądził od prawdy." — Jak. 5:19, 20.

STANOWISKO BRACI WOBEC POKUTUJĄCEGO

W końcu zaznaczamy, że postępowanie braci wobec nieporządných, nie ma być w rodzaju karania, bo nie naszą rzeczą jest karać. "Mnie pomsta; Ja oddam, mówi Pan." Nasze napominania, strofowania lub powstrzymanie społeczności, mają być tylko w rodzaju naprawy, z intencją nawrócenia takiego, jak to i Apostoł powiedział: "Bracia, jeźliby też człowiek zachwycony był w jakim upadku, wy duchowni (więcej uduchowieni) naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony" — jeźli nie taką samą pokusą to inną, w czemś takim co jesteś słabszym. — Gal. 6:1.

Co do dostatecznych dowodów pokuty i naprawy, w każdym wypadku potrzeba znacznej mądrości i łaski do zadecydowania. Serce przepełnione miłością braterską, miłujące sprawiedliwość a brzydzące się nieprawością; serce rozumiejące swą własną niedoskonałość i zdające sobie sprawę z tego, że może być przyjemne Bogu tylko w Onym Umiłowanym — takie serce będzie radować się na widok najwcześniejszych dowodów żalu i pokuty ze strony błądzącego brata. Serce miłujące aż za bardzo, gotowe jest pospieszyć do pokutującego nawet za prędko i taki potrzebuje wstrzymać się; szczególnie jeźli dane przestępstwo było już drugie lub trzecie, albo też zachodzą okoliczności bardzo poważne. W wypadkach takich obowiązkiem poszkodowanego byłoby upatrywać owoców godnych pokuty i czekać za wyraźnymi dowodami, w rodzaju zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę, albo za tak wyraźną i radykalną zmianą postępowania, któreby udowodniło ponad wszelkie wątpliwości, że serce błądzącego powróciło do zupełnej wierności Bogu, prawdzie i sprawiedliwości.

STANOWISKO BRATA POKUTUJĄCEGO

Brat, który zbłądził, o ile pokutuje prawdziwie, nie będzie się schraniał z dostarczeniem dowodów swej poprawy ani będzie uważał za zbyt wiele dostarczyć takich dowodów. Zaiste, należy się spodziewać, że taki będzie się czuł tak upokorzony z powodu swego upadku i zniesławienia sprawy, że gotów będzie odsunąć się chwilowo od grona braci, dla pokuty, lub też, będąc przez nich przyjętym, gotów będzie zająć ostatnie, czyli najskromniejsze miejsce pomiędzy braćmi. Jeźli ów pokutujący przestępca zajmował poprzednio naczelne stanowisko w zgromadzeniu, pokora z jego strony a ostrożność ze strony braci, doradzałyby, aby nie przywracać mu żadnego urzędu ani przedniejszego stanowiska w zgromadzeniu przez dłuższy czas — aż szczerłość i zupełność jego poprawy zostanie udowodniona ponad wszelkie wątpliwości.

Zakończamy tym czym rozpoczęliśmy, upomnieniem, że biblijną podstawą do zerwania społeczności są złe czyny lub złe nauki a nie złe domysły; znajomość popełnionego zła a nie pogłoski. Stąd ta konieczność przestrzegania Pańskiej reguły (Mat. 18:15). Chociaż nie będziemy ciemnymi na istotne wady brata, to jednak miłość nie dozwala nam na ustawiczne dociekanie i szukanie wad tam gdzie ich nie widać. Gdy zaś wada zostanie odkryta, nie powinna być omawiana pomiędzy braćmi, ale, według wskazówki Samego Pana, ten co ją odkrył, ma iść z tym wprost do przestępcy, nie wspominając innym, chyba że przestępca nie zechce usłuchać — nie zechce złego naprawić. O! jak wiele kłopotów byłoby zapobiegniętych, jak wiele omyłek i przykrości uniknionych, gdyby ta reguła Pańska była ściśle przestrzegana!

W. T. 3033—1902.

OSOBISTE ZDOBYWANIE NASZEGO DZIEDZICTWA

"Zmacniaj się i bardzo mężnie sobie poczynaj." — Jozue. 1:7.

SŁOWA naszego tekstu wypowiedziane były przez Boga do Jozuego, który był wodzem nad Izraelem, po śmierci Mojżesza. Jozue-mu potrzeba było takiej zachęty. Izraelici byli rodzajem sztywnego karku. Ktokolwiek był ich wodzem, miał przed sobą trudne zadanie. Szczególniejszą trudnością w tym czasie było to, że poprzedni ich wódz, Mojżesz, był z nimi przez tak długi okres czasu. Zawsze jest sprawą bardzo trudną, gdy słabszy i mniejszy człowiek musi zająć miejsce większego.

Pod pewnymi względami łatwiej było dyregować Izraelitami gdy oni byli w drodze do ziemi Obiecanej, zanim jeszcze do niej weszli. W okresie o-nych czterdziestu lat podróży po puszczy, oni

nauczyli się polegać na Bogu. Z krótkich opisów możemy wyobrazić sobie sposób obchodzenia się Mojżesza z tym narodem. On napominał lud, aby miłowali Boga i poważali Go, aby nie pobudzali Go do gniewu, zapewniając ich, iż tak postępując posiadną ziemię im obiecaną. Upomnienie te zakończył słowami: "Miejcie w pamięci wszystkłą drogę, którą was prowadził Pan Bóg wasz przez te czterdzieści lat po puszczy, aby was trapił i doświadczał, aby wiadomo było co jest w sercach waszych, jeźli będziecie przestrzegać przykazań Jego, czy też nie. Upokarzał was i głodem was trapił; potem karmił was manną, której nie znaliście wy ani ojcowie wasi, aby was nauczył, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale tym wszystkim co pochodzi z ust Pańskich.

"Szata twoja nie wiotszała na tobie a noga twoja nie napuchła przez te czterdzieści lat. Poznajże tedy w sercu swym, że jako ćwiczy człowiek syna swego, tak Pan, Bóg twój, ćwiczy ciebie" (5 Moj. 8:2-5). Izraelici nie staczali dużo walk w czasie ich podróżowania. Amalekici potykali się z nimi trochę, lecz w całości nie doświadczali wiele ucisków a jednak kilkakrotnie buntowali się przeciwko Mojżeszowi.

Obecnie, wrogowie ich byli oszańcowani w ziemi Chananejkiej, więc potrzebowali dużo siły i odwagi, aby ziemię tę zdobyć. Boskim poleceniem było, aby ziemię tę posiedli. Bóg odbierał tę ziemię Chananejczykom ponieważ ci, podobnie jak Sodomici, posunęli się w swoich nieprawościach tak daleko jak tylko, w Boskiej mądrości, mogło im to być dozwolonem. Zamiast wytracić Chananejczyków, tak jak wytraceni zostali Sodomici, Bóg polecił, aby Izraelici pobili ich i ziemię ich objęli.

POKONANIE CHANANEJCZYKÓW FIGURĄ

Wierzmy, że w zdobywaniu ziemi Chananejkiej przez Izraela, kryło się pewne znaczenie figuralne. W niektórych względach, Izraelici walczący przeciwko Chananejczykom, przedstawiali walkę Nowego Stworzenia z ciałem. W proporcji jak Nowe Stworzenie pokonywa oszańcowane pozycje starego stworzenia, ono zdobywa i bierze w posiadanie ziemię. Nowe Stworzenia, czyli wierni Pańscy, znajdują się pod dowództwem pozafiguralnego Jozuego. Oni mają pokonać słabości i niegodziwości upadłej ludzkiej natury, na ile ich stać.

W wypadku cielesnych Izraelitów z Chananejczykami, to ci ostatni byli tak oszańcowani w tej ziemi, że nie mogli być pokonani bez wielkich i ciężkich walk. Mieli ochronne twierdze w górach, do których mogli się schronić. Te przedstawiają ukryte w ciele twierdze grzesznych skłonności, które są bardzo trudne do pokonania przez Nowe Stworzenie. Jak to i Św. Paweł określił: "Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to co chcecie czynili" (Gal. 5:17). Możliwość do odniesienia zwycięstwa nad ciałem będzie w proporcji do naszej wiary w Boga i do naszego polegania na Nim.

Podobnie rzecz się miała z Izraelitami. W miarę jak ufali Bogu, mieli powodzenie w zdobywaniu obiecanej im ziemi. Z wyjątkiem Lewitów, każde pokolenie otrzymywało pewną część tej ziemi, jako ich dziedzictwo. Coś podobnego jest z każdym poszczególnym członkiem Nowego Stworzenia. Pewne dziedzictwo wyznaczone jest dla każdego z nas. Nie możemy zdobywać jedni dla drugich. Każdy musi bojować i zdobywać swoje dziedzictwo osobście.

Słowa naszego tekstu wypowiedziane były do Jozuego, wodza nad ludem Izraelskim. Mogły one być też zachętą dla wszystkich Izraelitów, lecz głównie dla Jozuego, ponieważ był ich wodzem. Imię Jozue znaczy zbawiciel, wybawiciel. Grecka odmiana hebrajskiego Jozue jest Jezus. Jak Jozue miał wybawić lud Izraelski i dopomóc im do zdobycia ziemi obiecanej, tak Jezus ma wybawić duchowego Izraela i dać mu jego dziedzictwo.

W tekście naszym zawiera się i ta myśl, że różne trudności i utrapienia były związane ze zdobywaniem ziemi Chanaan. "Zmacniaj się i bardzo mężnie sobie poczynaj." Te doświadczenia i trudności wymagały wiele siły i odwagi w figuralnych Izraelitach. To samo jest prawdą w zastosowaniu do tych, którzy chcą dostąpić współdziedzictwa z Panem, w pozafiguralnej ziemi obiecanej.

Zachodzi różnica pomiędzy mocą a męstwem, odwagą. Ktoś może być mocnym, umocnionym w zajmowanym przez niego stanowisku, a jednak nie dosyć odważnym do dalszych bojów i zwycięstw. Różnica tych dwóch przymiotów może być najlepiej zilustrowana w małym Stadku i w Wielkim Gronie. Wierni Pańscy, chcący być zupełnymi zwycięzcami, powinni być mocnymi w swej determinacji, aby wydawać swe życie w samo-ofierze, by składając swe ziemskie życie, mogli stać się uczestnikami Boskiego życia. Bóg nie ma błogosławieństw dla takich, którzy dla osiągnięcia najwyższej nagrody, nie wynałóżą najszczerzych i najenergiczniejszych zabiegów.

Nawet członkowie Wielkiego Grona muszą ostatecznie okazać się mocnymi, bo inaczej nie otrzymaliby palm zwycięstwa. Różnica pomiędzy Małym Stadkiem a Wielkim Gronem jest ta, że członkowie Wielkiego Grona, aczkolwiek ostatecznie zwyciężą, przy Pańskiej pomocy, to jednak nie okazali dosyć męstwa i odwagi w czasie ich boju. Z tego powodu nie znajdują się w klasie Małego Stadka, w klasie tych co idą blisko za Onym Wielkim Wodzem Jozuem, w onym boju wiary, ochotnie kładąc swe życie w służbie Bogu. Jozue przedstawia klasę zupełnych zwycięzców. Moc Pańska dostarcza na jest tej klasie i z tego powodu oni są odważnymi w przezwyciężaniu wszystkiego co sprzeciwia się Boskiej woli.

W. T. 5296—1913.

MYŚLI I ZDANIA

Idź przez życie drogą uczciwości,
A znajdziesz szczęście i dużo radości.

Jak u mężczyzny, tak u kobiety,
Łatwiej poznać wady, niż zalety.

Nie pożądaj tego, czego trzeba unikać,
Do złych pożądliwości nie trzeba przywykać,
Bo od pożądliwości dochodzi do czynu,
I tacy zwykle marnie żyją i w hańbie giną.

PRZYSPOSOBIANIE BOSKIEGO NARZĘDZIA

LEKCJA z drugiej Księgi Mojżeszowej 2:11-25.

“Błogosławieni ciszy; albowiem oni odziedziczą ziemię.” — Mat. 5:5.

ROZWAŻNOŚĆ Boskiej opatrności wprowadza nas często w zdumienie. Życie nasze jest tak krótkie a ograniczenia nasze są tak liczne, że wszelkie plany jakiebyśmy układali muszą być pchane do skutecznienia tak prędko jak tylko jest to możliwem. Lecz nie tak jest z Wszehmocnym, który “od wieków aż na wieki jest Bogiem.” On ma nieograniczony czas do Swojej dyspozycji, a stosownie do tego sprawuje Swoją władzę z majestatyczną rozważnością. Wierni Jego znajdują wielką pociechę w tym zapewnieniu, że Bóg zna koniec na początku i że wszystko sprawuje według rady woli Swojej. **Badacze Pisma Świętego** doznają błogosławieństwa w proporcji jak dowiadują się, że Boska wola jest zawsze wolą dobrą — sprawiedliwą, mądrą i miłościwą.

Edukacja Mojżeszowa jest w Pismie Świętym zsumowana krótko w orzeczeniu, że on “był wyuczony we wszelkiej mądrości egipskiej.” Legendy mówią nieco o jego wykształceniu w ówczesnej filozofii, a także, iż miał on być bardzo zdolnym generałem; lepiej jednak będzie dla nas trzymać się zapisów biblijnych. Zbliżał się czas, w którym Bóg zamierzył wyprowadzić Izraelitów z Egiptu i wprowadzić ich do ziemi, którą obiecał Abrahamowi, że w słusznym czasie ją otrzymają — co miało być obrazem na jeszcze większe wybawienie, przez kogoś większego aniżeli Mojżesz, a które przybliża się obecnie.

Opatrnościowe kierownictwo Boże może być zauważone w doświadczeniach Mojżeszowych, o którym jest powiedziane, że był “najpokorniejszym mężczyzną na ziemi.” Do stanowiska, na jakim Bóg zamierzył umieścić Mojżesza, On chciał człowieka pokornego; a doświadczenia i lekcje dane Mojżeszowi pomogły do wyrobienia w nim pokory. Nie trudno jest zauważyć, że gdyby to był człowiek dumny i arogancki to wcale nie nadawałby się do obowiązków i odpowiedzialności jakie miały być włożone na niego jako wodza, który miał wyprowadzić figuralny lud Boży z niewoli do granic ziemi Chananejkiej. Prawdopodobnie żaden człowiek na ziemi nie miał większych odpowiedzialności jak te, które ciążyły na Mojżeszu w ostatnich czterdziestu latach jego życia. Możemy być pewni, że jego doświadczenia w poprzednich ośmdziesięciu latach, przygotowały go do tych trudnych obowiązków.

Jako adoptowany syn księżniczki egipskiej, Mojżesz był niezawodnie ulubieńcem dworu, a więc i w niebezpieczeństwie rozwinięcia w sobie pychy

i arogancji. Jako ochrona przed tym były zapewne jego rysy hebrajskie, które zdradzały jego pochodzenie z narodu poniżonego i wzgardzonego. W warunkach i okolicznościach takich miał on przed sobą jedną z dwu dróg: Albo zignorować Hebrajczyków i przechylić się zupełnie na stronę Egipcjan, albo też trzymać się wiarą Boskich obietnic danych Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, a których dziedzicami byli Izraelici.

To było niezawodnie pierwszą próbą dla Mojżesza. Czy okaże się on wiernym Bogu i Jego obietnicom należącym do przyszłości? Czy wiara jego będzie dosyć silna, aby podzielić swój los z narodem ujarzmionym i gnębionym, a tym samym narażać się na niełaskę Faraona, jego rodziny i wszystkich wpływowych Egipcjan? Św. Paweł nadmienił, że Mojżesz okazał się zwycięzca w tych sprawach. Obrął sobie raczej “złe rzeczy cierpieć z ludem Bożym, aniżeli mieć doczesną rozkosz z grzechu” — aniżeli rozkoszować się bogactwami i zaszczytami, z których mógłby korzystać jako przybrany członek rodziny królewskiej (Żyd. 11:24-26). Możemy wnosić, że gdyby w zupełności stanął po stronie Egipcjan, mógłby z czasem stać się panującym Faraonem.

Dla Mojżesza jednak, Boska obietnica dana Abrahamowi a powtórzona Izaakowi i Jakubowi, a wciąż jeszcze nie wypełniona, była więcej pożądana aniżeli wszystkie bogactwa i zaszczyty ziemskie. Zatem próbę wiary i wierności Mojżesz przeszedł zwycięsko. Postanowił stanąć po stronie Bożej, za wszelką cenę! Zawsze były podobne próby, tak w Izraelu cielesnym jak i duchowym; i próby takie są i teraz. Świat wystawiał różne przynęty żydom, aby zaniechali swojego przymierza z Bogiem; i podobnie wystawia przynęty chrześcijanom, aby zaniechali swoją duchową społeczność z Bogiem.

Wciąż jeszcze jest prawdą, że “przyjaźń tego świata jest nieprzyjaźnią Bożą” (Jak. 4:4); i dla tego każdy, kto chce być w przyjaźni z Bogiem, będzie w nieprzyjaźni u świata; albowiem królestwo ciemności bardzo się różni i sprzeciwia Królestwu światłości i wszystkiemu co należy do tegoż Królestwa. Jak prawdą było w czasach Mojżesza, tak dotąd jest prawdą, że “kto chce żyć pobożnie, bywa prześladowany.” Lecz nie zawsze tak będzie; albowiem wielka zmiana przychodzi. W przyszłym Królestwie Chrystusowym, miłośnicy sprawiedliwości będą wywyższeni i nagradzani, gdy zaś miłośnicy grzechu będą karani.

ZNIECHĘCENIE MOJŻESZA

Ufając w Boskiej obietnicy, Mojżesz wierzył, że nadchodził czas wybawienia Izraelitów z niewoli. Wiedział dobrze o swoim cudownym zachowaniu i polegał na Boskiej obietnicy, iż było to znakiem, że Bóg ma dla niego pewne specjalne dzieło do wykonania. Był więc gotowym i chętnym do rozpoczęcia tego dzieła. Nie wiedział o tym, że nie był jeszcze odpowiednio przygotowanym do tak wielkiego zadania. Nic pewno nie było tak dalekim od jego umysłu jak to, że będzie potrzebował jeszcze czterdzieści lat szkolenia. Przypuszczając, że zbliżała się chwila uderzenia o wolność dla Izraelitów, on był gotowym. Postanowił wzbudzić w Izraelitach zaufanie do siebie. Chciał im dać poznać, że chociaż był wychowany i wyuczony na dworze Faraona, uczucia jego były z nimi i że mogą zaufać jemu jako ich wodzowi.

Sposobność okazania swej miłości do swych braci nadeszła gdy zobaczył, że pewien Egipcjanin znęcał się nad jednym z nich niesłusznie. Wmieszawszy się w ten bój i Egipcjanina zabił, wybawiając Hebrajczyka od maltretowania. Mojżesz zauważył, że żaden z Egipcjan nie widział tego, więc zagrzebał zabitego w piasku. Był pewnym, że bracia jego pocichu rozniosą tę wiadomość, że on jest ich przyjacielem i obrońcą, i zaczną spoglądać na niego jako na wodza, skoro Boska opatrność otworzy im sposobność do wyjścia z Egiptu. Lecz marzenia te rozwiały się, gdy następnego dnia sprawdził, że pomiędzy jego braćmi nie ma takiej lojalności jak on spodziewał się. Zauważył, że zamiast dać mu uznanie jako obrońcy, oni byli gotowi wydać go władzom egipskim, za pomoc wyświadczoną jednemu z nich.

Zniechęcony do najwyższego stopnia i obawiając się o swoje życie, Mojżesz uciekł na puszczę Madiańską. Zdawało się jakoby jego wierność i czterdziestoletnia edukacja były daremne. On mniemał, że przygotowywany był na wodza dla Izraelitów, aby ich poprowadzić do ziemi obiecanej ich ojcom. W jednej godzinie nadzieje te zostały rozbite, stał się wygnańcem; nie mógł pokazać się, ani Egipcjanom, ani swoim rodakom. "Zmarnowane życie" — było niezawodnie jego komentowaniem — czterdzieści lat stracone w pielęgnowaniu nadziei i ambicji, które nigdy nie miały być zrealizowane.

MOJŻESZ, PASTERZ

Zniechęcony ten wygnańiec usiadł zmęczony przy studni, do której pasterze przyprowadzili swe trzody do pojenia. Pomiedzy innymi były też córki Jetra i pewne grono pasterzy niegrzecznych, którzy nie tylko, że nie zaofiarowali dziewczętom pomocy w czerpaniu wody dla ich owiec, ale sprzeciwiali się im i owce ich odganiaли od studni. Mojżesz,

powodowany uczuciami sprawiedliwości, nie tylko stanął w ich obronie, ale pomógł im, naczepał wody dla ich owiec i szedł z nimi aż do ich domu. Jetro okazał wielką wdzięczność cudzoziemcowi, który naonczas nie objawił mu swej tożsamości. Ten, który wyuczony był wszelkiej umiejętności egipskiej, który prawdopodobnie był też egipskim generałem, został w zupełności upokorzony, sposobny do uczenia się nowych lekcji.

Mojżesz ożenił się z jedną z córek Jetra i pozostał skromnym pasterzem przez czterdzieści lat. On nie rozumiał w tym czasie Boskiego kierownictwa w swoich sprawach, lecz we wszystkich tych latach uczony był pokory i zupełnego poddaństwa Boskiej woli. Gdy dostatecznie lekcji tych nauczył się, nadszedł czas, aby ten podwójnie wyuczony sługa Pański zajął stanowisko, do którego nigdyby nie nadawał się gdyby doświadczeń tych nie przechodził.

Boskie postępowanie z Mojżeszem ilustruje ogólną zasadę Boskiego postępowania z tymi, których On chce uczynić sługami do pewnej specjalnej służby. Pan nasz Jezus, gdy jeszcze był w stanie duchowym, udowodnił Swoją najzupełniejszą wierność Wszechmocnemu. W celu większego wywyższenia, dana Mu była sposobność odkupienia ludzkości, aby przez to mógł dopełnić Boski program. On ochotnie podjął tę sposobność. "A choć był Synem Bożym, wszakże z tego co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa" (Żyd. 5:8). Apostoł oświadcza też że, z powodu zademonstrowania Swego posłuszeństwa woli Ojca, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, Jezus został nader wywyższony, otrzymał. "imię ponad wszelkie imię" — posadzony będąc "wysoko nad wszystkie księstwa, zwierzchności, mocy i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku ale i w przyszłym." — Filip. 2:9-11; Ef. 1:20-23; 1 Piotra 3:22.

Podobnie w wieku Ewangelii Bóg wzywa z tego świata pewne grono świętych, "Małe Stado," takich, którzy mają uczestniczyć z Jezusem w Jego przyszłym dziele, to jest błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Bóg obiecał to jeszcze Abrahamowi, gdy powiedział jemu: "W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi." Chcący dostąpić tego specjalnego powołania, muszą zademonstrować swoją wierność Bogu — "przez chwałę i zelżywość, przez niesławę i dobrą sławę, jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi." Czasami wierni Pańscy byli też maltretowani, jak to sprawa się miała z Apostołem Pawłem, który mówi: "Staliśmy się jako śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich aż dotąd." — 1 Kor. 4:13; 2 Kor. 6:8.

Ataki takie pochodziły często od biednych, zaciężnych niewolników grzechu, a czasami i od ta-

Ich, którzy, jak mówi Pismo Święte, byli w niewiadomości dobrowolnie. Jakkolwiek było i jest, wszyscy synowie Boży, przyjmowani teraz do członkostwa w królewskim kapłaństwie, w klasie oślubienicy Chrystusowej, muszą być doświadczeni pod względem ich pokory i posłuszeństwa Boskiej woli. Tylko ci co lekcji tych dobrze nauczą się i będą przypodobani obrazowi miłego Syna Bożego

(Rzym. 8:29), uznani zostaną za godnych "dziedzictwa świętych w światłości" — będąc odpowiednio przygotowanymi do chwały, czci i nieśmiertelności w Boskiej naturze, co przyobiecał Bóg wierzącym członkom Kościoła. — Kol. 1:12, 13; Rzym. 2:7; 2 Piotra 1:4.

W. T. 5251—1913.

DZIAŁ INFORMACYJNY

AUTORSTWO I WIAROGODNOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO

(Ciąg dalszy).

Dowody wewnętrzne: — Którzykolwiek podej-
mą uważne badanie biblijnego planu, znajdą silne i
przekonywujące dowody co do wiarogodności świę-
tych Pism. Poświadczą to czystość, harmonijność
i piękność nauk biblijnych. Poza Biblią nie znajdu-
jemy żadnych zapisków względem okoliczności i mo-
tywów najpierwszych jej pisarzy; lecz informacji
co do tego dostarczają oni sami a widoczna ich szcze-
rość i prawdomówność w innych sprawach jest dla
nas gwarancją ich prawdziwości we wszystkim.

Pierwszą wyraźną informację co do świętych
zapisków znajdujemy w poleceniu danym Mojże-
szowi, aby spisał zakon i niektóre wydarzenia histo-
ryczne w księgi, które miał umieścić po stronie
skrzyni przymierza, dla przechowania. (Zob. 2 Moj.
17:14; 34:27; 5 Moj. 31:9-26). Zapiski te były
pozostawione dla nauki ludu. Do tych dodawane
były inne, od czasu do czasu, napisane przez później-
szych pisarzy; a w czasach królewskich naznaczani
byli skrybowie (pisarze), których obowiązkiem by-
ło spisywać uważnie wszelkie ważniejsze wydarze-
nia w historii żydowskiej i zapiski te — Samuelowe,
Królewskie i Kroniki — zostały zachowane i z cza-
sem przyłączone do ksiąg zakonu.

Prorocy też nie ograniczali się do samych tyl-
ko kazań, wygłaszanych ustnie, ale pisali a w nie-
których wypadkach skrybowie spisywali ich nauki.
(Zob. Jozue 1:8; 24:26; 1 Sam. 10:25; 1 Kron.
27:32; 29:29, 30; 2 Kron. 33:18, 19; Izaj. 30:8;
Jer 30:2; 36:2; 45:1; 51:60) W rezultacie tych
zapisków, mamy Stary Testament, składający się z
Ksiąg historycznych, proroczych i zakonu, napisa-
nych pod Boskim nadzorem, jak poświadczają to
zacytowane powyżej Pisma, a także poświadczą Św.
Paweł (2 Tym. 3:15, 16). Zbiorowo Pisma te na-
zywane były: "Zakon i Prorocy," i Hebrajczycy
byli pouczani od Boga, aby pisma te poważali i ce-
nili jako napisane z Boskiego autorytetu, a piszący
byli tylko przewodami, przez które Pisma te były
im podane. Aby Księgi te tak oceniać, Hebrajczy-
cy zachęcani byli cudami, jakimi Bóg popierał Swo-

je Słowo, ogłaszane przez proroków, dając im Swo-
je uznanie jako Swoim przedstawicielom (2 Moj.
14:30, 31; 19:9; 2 Król. 18:21, 27, 30, 36, 39);
a także przez utwierdzenie i wprowadzenie w życie
prawa Mojżeszowego.

Polityczny ustrój i religijne poszanowanie Iz-
raelitów, pod Boską opatrnością i ochroną złożyły
się tak, aby Pisma te ochronić od fałszerstwa. Re-
ligijnie, darzone były najwyższym poważaniem, po-
litycznie zaś, były dla ludu jedyną gwarancją i o-
chroną przed despotyzmem. Żydowscy kopiści trak-
towali te dokumenty z jaknajwiększą czcią. Naj-
mniejsza omyłka przy kopiowaniu świętych Ksiąg,
zniewalała ich często do zniszczenia kopii już napi-
sanych i do rozpoczynania na nowo. Józefus napi-
sał, że ta cześć i ostrożność kopistów przyczyniła się
do tego, że we wszystkich minionych wiekach, ża-
den nie odważył się cokolwiek dodać, ująć lub też
błędnie tłumaczyć jakiegokolwiek części Ksiąg świę-
tych.

W czasie degradacji narodu żydowskiego, pod
bałwochwalczą administracją Jeroboama i jego na-
stępców, Księgi święte zostały zaniedbane i nieomal
zapomniane, chociaż zdaje się, że nigdy ich nie usu-
nięto z miejsca gdzie były przechowywane. W re-
formacji dokonanej przez króla Jozjasza, Księgi
święte zostały znowu wywiedzione na światło.
Zniknęły z widowni drugi raz, w czasie niewoli ba-
bilońskiej, chociaż zdaje się, że Izraelici zapędzeni w
niewolę zgromadzali się w Babilonie, w małych gro-
madkach i pouczani byli przez skrybów, wyklada-
jących prawa zakonne z pamięci lub też z posiada-
nych kopii. Po powrocie żydów do Jerozolimy,
Księgi święte znowu wystąpiły na widownię; Ez-
drasz i towarzysze jego czytali zakon ludowi, ko-
mentując i wyjaśniając takowy (Neh. 8:1-8). To
publiczne odczytywanie Pism było jedynym sposo-
bem zaznajamiania ludu z ich treścią, ponieważ dru-
ku nie znano a koszt rękopisów były za wysokie
dla zwykłych ludzi; i mało kto umiał czytać. W cza-
sie pierwszego przyjścia Chrystusa Pana, Księgi Sta-

rego Testamentu istniały w takim samym układzie jak są obecnie.

Jeden z najsilniejszych dowodów autentyczności Ksiąg Starego Testamentu znajdujemy w tym, że do zakonu i do proroków odwoływali się często nasz Pan i Jego Apostołowie, jako do autorytetu; i chociaż Pan zarzucał zepsucie kościołowi żydowskiemu i jego tradycjom unieważniającym Słowo Boże to jednak ani razu nie wypowiedział choćby najmniejszego zarzutu względem świętych Ksiąg; a raczej zalecał je, odwoływał się do nich i na cytatach z tych Ksiąg udawadniał prawdziwość Swoich nauk.

PLANOWANE KONWENCJE DETROIT, MICH.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży i Jego błogosławieństwa niechaj zasilają Was na każdy dzień.

Podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy Bożej, zgromadzenie ludu Pana w Detroit, Mich., urządza ucztę duchową w dniach 3 i 4 maja b. r. w budynku "IOOF Riverside Lodge," nr. 1700 Hubbard i Bagley; w tym samym miejscu gdzie już od wielu lat nasze konwencje odbywają się. Czas zebrania: w sobotę 3 maja, od godz. 9:30 rano do 5 po południu; w niedzielę zaś od 9 rano do 5 po południu.

Wszystkich braci i siostry uprzejmie zapraszamy, wierząc, że Ojciec Niebieski udzieli Swego błogosławieństwa zgromadzonemu. Po bliższe informacje, w razie potrzeby, pisać do sekr. br. P. Lalik, 20752 Syracuse, Warren, Mich. Tel: S. L. 7-0035.

P. S. Przy tej sposobności pragniemy też zawiadomić, że podobna konwencja planowana jest w tym samym miejscu również na 25 i 26 października b. r. Podajemy to do wiadomości już teraz, aby bracia w zgromadzeniach okolicznych, planując u siebie konwencje na jesień, obrali inne daty.

CLEVELAND, OHIO

Droży w Chrystusie Panu naszym, Bracia i siostry: —

Pokój i łaska Boża niechaj się Wam pomnaża przez Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Sprawia nam przyjemność zawiadomić drogich nam Braci i Siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Cleveland, Ohio, przy łasce i pomocy Ojca naszego Niebieskiego, urządza dwudniową ucztę duchową, w dniach 31 maja i 1 czerwca b. r., na którą zapraszamy wszystkich braci i sióstr z okolicznych jak i z dalszych zgromadzeń, którym będzie możliwym przybyć, abyśmy mogli zasilić się Słowem Bożym w dalszym postępowaniu za naszym Panem i Wodzem zbawienia, w tych ostatecznych czasach. Ufamy, że Ojciec Niebieski ubogaci tę ucztę pokarmami duchowymi, przez Swoich sług. Rozpoczęcie w sobotę o godzinie 9 rano do 5 popołudniu. Konwencja odbywać się będzie w tym samym budynku co w kilku latach poprzednich, to jest w "Pilgrim Church," W. 14 ta ulica i Starkweather.

Dojazd ze śródmieścia: autobusem, "W. 14-str.," który dowiezie do miejsca konwencji, bez przesiadania

Faktycznie, różne części tej Księgi wzajemnie się popierają i łączą w jedną całość; tak że odrzucając jedną, zepsułoby się całość. Każda księga wyraża swoje świadectwo i poświadcza swoją wiarygodność, a mimo to każda spaja się z drugimi, tak swoim duchem, jak harmonijnością wzajemnych dopełnień. Zauważmy, na przykład, zatwierdzenie opisu o dziele stworzenia, w przykazaniu o odpoczynku w siódmym dniu tygodnia — w Sabat (2 Moj. 20:11). Porównaj też 5 Moj. 23:4, 5; Joz. 24:9; Mich. 6:5; 2 Piotra 2:15; Jud. 11-13; Izaj. 28:21; Abak. 3:11; Mat. 12:40.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się. Bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia, br. J. Gash, 8521 Force Ave., Cleveland, Ohio. Telefon: MI 1-9453.

NEW HAVEN, CONN.

Droży w Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży i Jego błogosławieństwa niechaj zasilają Was na każdy dzień.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn. urządza jednodniową konwencję w niedzielę 4 maja b. r. Miejsce gdzie odbywać się będzie ta uczta duchowa, to samo co w kilku poprzednich, a mianowicie: w budynku Y. W. C. A., 42-48 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Wszystkich braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych serdecznie zapraszamy na tę ucztę duchową, abyśmy wspólnie mogli dowiadywać się więcej o sprawach Najwyższego. W razie potrzeby bliższych informacji, zwrócić się na adres sekretarza: — Br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven 11, Conn.

NEW BRITAIN, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Pokój Wam w Imieniu naszego Pana!

Z przyjemnością zawiadamiamy, iż zgromadzenie ludu Pana w New Britain, Conn. urządza jednodniową ucztę duchową, na którą uprzejmie zapraszamy braci i siostry z okolicy, a także z dalsza, którym możliwym jest przyjechać.

Konwencja odbywać się będzie w niedzielę 25 maja b. r. od godz. 9:00 rano, w budynku: — "La Societe St. Jean Baptiste Inc.," New Britain, Conn.

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli sekr. br. S. Karaś 749 S. Stanley St., New Britain, Conn.

Obsługa przez Braci Mówców W miesiącu Czerwcu:

Br. J. Buczek — Grand Rapids, Michigan	1
Br. A. Ciupik — Stevens Point, Wisconsin	1
Br. J. Jezuit — Covert, Michigan	8
Br. I. J. Rycombel — Calumet City, Illinois	8
Br. M. Wesołowski — Gary, Indiana	8
Br. S. F. Tabaczyński — Milwaukee, Wisconsin	15
Br. A. Zieliński — Kenosha, Wisconsin	15
Br. I. J. Rycombel — South Chicago, Illinois	15